

ALEKSIJEWICZ/ANTONIUK ARNO BIENKOWSKA/BUŁAJ/CHOJNOWSKA/CIEĆKIEWICZ/CYWIŃSKI
FEDOR GORAK/SOSNOWSKA/GUMOWSKA/JANOWSKA/JASTRZĘBSKI KOCHANOWICZ/KOTKOWSKA
KWAPISZ/MACIĄG/MESSNER/MILEWSKI/MROZEK/OLSZEWSKI/POMIANOWSKA/SALGADO/STASIUK
SZANIAWSKA/THEROUX/M. WILK/P. WILK/ZAREMBA

KONTYNETY

CENA 19,99 zł (w tym 8% VAT)

4
2015

SWIETLANA ALEKSIJEWICZ

PRAWDA...
WYWIAD Z NOBLISTKĄ

PAWEŁ CYWIŃSKI

SYRIA. MONASTYR
MOJESZA ABISYŃSKIEGO

MONIKA BUŁAJ

SZŁAM PRZEZ
AFGANISTAN.
SPOTKAŁAM KOBIECĘ
SAMOBÓJCZYNIĘ



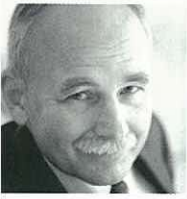
Sebastião
Salgado

ODCIENIE ŚWIATA

12



ISSN 2084-9915 INDEKS 204009
9 772084 991505



Jakub
Ciećkiewicz
Dziennikarz,
redaktor,
fotograf,
podróżnik.
[http://ciec-
kiewicz.blog-
spot.com/](http://ciec-
kiewicz.blog-
spot.com/)

Jakub Ciećkiewicz

Marrakesz sułtana Al-Mansura i Alaina Delona, paszy Gławiego i Yves'a Saint Laurenta, Zidane'a i Ra'ula, Sarkozy'ego i Hillary Clinton; Czerwone Miasto - pałaców, medres, meczetów, ogrodów, haszyszu i marihuany, artystów i drudzy prostytutek. Jedni próbują doświadczyć tu przygody, drudzy dotknąć egzotyki. W rękawiczkach. Ja pojechałem zobaczyć, czy da się tam zbić fortunę



świece wąskie uliczki mellahu są puste

i smutne. Przed bramami parują zziębnięte osiołki, przez okienka wyglądają rozespiane koty. Słepiec Mohammed, który trzyma się framugi metalowych drzwi, charcze i pluje jak gruzlik. Gdy słyszy kroki, wyciąga dłoń po prośbie.

Mohammed klepie biedę. Świątuje tylko raz w miesiącu – w każdą ostatnią sobotę. Idzie do pobliskiego hammamu, wkłada białą dżelabę, a potem wędruje do grobowca Sidi Bel Abbasa, przed którym czeka dwa tysiące biednych. Abbas Essabti – świątobliwy patron Marrakeszu, który zmarł w 1205 roku, zostawił po sobie dewizę: „Dać, aby przeżyć”. Jałmużnę ofiarowują pielgrzymi, przemysłowcy, król – datki otrzymują żebracy i kaleki.

Z meczetu przez zdezelowane głośniki płynie metaliczny charkot. Uliczny fryzjer, który trzyma warsztat w tekturowej walizce, goli brzytwą pierwszego klienta, siedzącego na turystycznym krzeselku; za rogiem staruszek próbuje sprzedać jedną jedyną pomarańczę – kiedyś miał stragan, dziś został mu tylko gest handlowania.

Przy placyku otoczonym przez spękane rudery kilku chłopców gra w gumową piłkę. – *Comment ça va?* Nie rozumieją. W biednej dzielnicy używa się arabskiej

gwary (dari), a turysta jest jak przybysz z kosmosu.

Wyjmuję z plecaka wojskową rację żywnościową WZ3: śliski zielony pojemnik zawierający pakiet przeżycia: gorący posiłek z mięsem, suchary, cukierki, odkażacz do wody. – *Arreee, mniam, mniam* – pokazuję, gładząc się po brzuchu.

Z pobliskiego domu wychodzą dorośli. Siwobrody mężczyzna nieufnie pyta o datę ważności pakietu. Po chwili do ust dzieci trafiają kawałki czekolady, cukierki, suszone owoce, rodzyнки, cukier, gumy do życia... Tłum gęstnieje. Bucha para z bezpłomiennego podgrzewacza chemicznego, kobiety piszcą, ktoś mi podaje talerz i widelec, siwobrody chce, żebym spróbował jako pierwszy, po chwili jedzą wszyscy.

Marrakesz to teatr. Taksówkarzy, sprzedawców, fałszywych przewodników, kelnerów, wrózek, muzyków, tan-

MARZYŁ MI SIĘ BIZNES W

WARRAKESZU